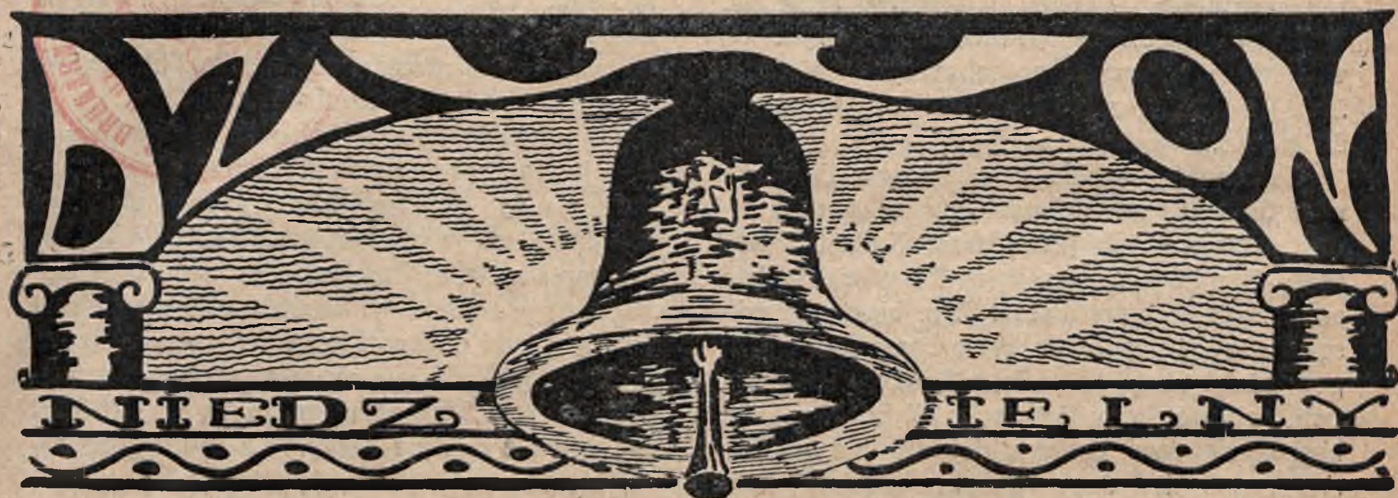
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 9. KRAKÓW, DNIA 3 MARCA 1929 R. ROK V.



KATOLIK MA BYĆ WESOŁYM.

(Z cyklu: Budujmy Królestwo Boże).

Św. Paweł siedząc w celi więziennej w Rzymie, tak pisał do Filippensów w Macedonji: „Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się... Pan blisko jest" (Fil. 4, 4 — 5). Skądże u św. Pawła taka wesołość? Czyż mu tak dobrze było w więzieniu? Niema chyba takiego więzienia, w którem by człowiek uczciwy i pracowity czuł się dobrze. Jakiż więc powód wesela u Apostoła? Wesołym jest i swoim Filippensom każe się weselić, bo Pan blisko jest.

Bodajbyśmy zrozumieli św. Pawła, skąd mamy brać radość i wesele w życiu naszem! Boć wesele to jest trzecim filarem Królestwa Bożego na ziemi, którego brak tak boleśnie odczuwa ludzkość cała. Sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu św. znamionują prawdziwych obywateli Królestwa Chrystusowego.



Pan Jezus ukrzyżowany w Limpias.

Bądźmy zatem weseli! Teraz w Poście mamy się weselić? I to „Dzwon" nawołuje w tym czasie do wesołości? Tak, „Dzwon" to czyni, i robi to śmiało, otwarcie i wesoło, bo wesołość Królestwa Chrystusowego nie pochodzi ani z balu, ani z wieczornicy, ani z „herbatki", ani z „czarnej kawy", ani z dancingu, ani z biesiad hucznych i krzykliwych, — ale wesołość, do której „Dzwon" nawołuje, pochodzi stąd, że Pan blisko jest, że Chrystus z nami przebywa, że w sercach naszych zamieszkuje, że w Nim, przez Niego i dla Niego żyjemy. Od Niego spodziewamy się odpuszczenia grzechów naszych, Jego słowa nas upewniły, że będzie życie w nas mimo cho-

rób, cierpienia i śmierci, A przecież życie tak kochamy! Jakże się więc nie cieszyć, gdy człowiek wie i wierzy, że go czeka życie wieczne, życie z Panem, a nie to obecne marne życie światowe...

Ta radość i wesele, że posiadamy Boga, że nam Go nikt i nic nie odbierze, tylko taka radość i takie wesele jest filarem Królestwa Bożego. Bez takiego wesela w Panu, nie będzie się rozwijała dusza nasza. Ś. p. biskup Prohàszka pisze, że życie duchowe bez radości, bez pewności i ukojenia w Panu, jest podobne do życia obywateli w Bzikowie. Wybudowali oni kosztowny dom gminny, jakiego nie było na siedm mil. Był duży, wysoki, ozdobny, miał tylko jedną wadę, że był bez okien. Obywatele Bzikowa naradzali się długo, coby zrobić, żeby w domu było choć trochę światła. I uchwalili, że w workach i szufladach będą tam światło nosić.

Jest to bajka dla dzieci. Nie mniej bajkowi i dziecinni są jednak wszyscy ci ludzie, którym się zdaje, że bez wesela w Duchu św. potrafią stworzyć na ziemi stałe wesele i radość życia. Biedni synowie tego świata! Robią co, mogą! Zabawy, rozrywki, koncerty, teatry, kina, przyjęcia, gościny, muzyka, śpiew, sute biesiady... toć to wszystko dla rozweselenia i rozbawienia człowieka. A człowiek w ten sposób uraczony chodzi mimo to smutny i zatroskany, bo ta nieustająca latanina i łatanina nie zabiła nudów życia, nie zagłuszyła wyrzutów sumienia, zrobiła tylko jedno: napełniła krzykiem i wrzaskiem ulicy próżnię w duszy i w sercu. Człowiek czuje się mimo wszystko jak bzikowcy w swoim domu gminnym: brak mu światła prawdziwej radości. Pomysły i przedsięwzięcia światowe w tym celu są niczem innem, tylko noszeniem wesela w workach i szufladach.

Tymczasem Pan blisko jest, źródło wesela jest tuż obok nas. Trzeba tylko zaczerpnąć z niego kubkiem żalu i pokuty za przewinienia; trzeba się napić cudownych wód sakramentalnych, a oczy nam się otworzą i zobaczymy wszędzie, w każdem naszem zajęciu kroplę miodu duchowego, który nas rozweseli w Panu, jak pszczoła znajduje słodycz i w najskromniejszych kwiateczkach polnych. Radości tej atoli nie odkryje każdy. Człowiek grzechami obładowany, w namiętnościach grzęznący ylko popędem żyjący nie ma oka dla spostrzegania, nie ma serca dla odczucia i nie ma ucha dla usłyszenia cichych symfonji radości. Św. Paweł dlatego zalicza wesele w Duchu św. do filarów Królestwa Bożego na ziemi, bo to wesele podtrzymujące i krzepiące towarzyszy nam wszędzie, jeżeli żyjemy z wiary. Czy nie znamy chorych i cierpiących z uśmieszkiem wesela na twarzy bólem zoranej? Czy dzieje chrześcijaństwa nie są wielkim skarbcem, w którym relikwje świętych Pawłów, Hieronimów, Benedyktów, Franciszków, Dominików, Stanisławów itd. itd. głoszą nam nieustannie ewangelję radości wśród ubóstwa, cierpienia, nędzy i opuszczenia? O tak! Pan jest naszą radością, naszem weselem. Czyste w miłości Boga i bliźnego zatopione sumienie jest i pozostanie uśmiechem szczęścia wesołego!

Pan z nami! Bądźmy weseli!

Ks. F. Machay.

Liturgja pierwszych trzech niedziel Wielkiego Postu.

W liturgji Kościoła katolickiego jako najważniejsze myśli występują: myśl o dziele odkupienia, myśl o powstaniu i wzroście Królestwa Bożego, jako mistycznego Ciała Chrystusowego, i myśl o złożeniu hołdu Chrystusowi Królowi.

Naturalnie więc, że i w okresie Wielkiego Postu formularze Mszy św. rozwijają myśl o Królestwie Bożem i o konieczności należenia do niego. Jeżeli bierzemy pod uwagę formularze Mszy św. z I-ej, II-ej i III-ej niedzieli Wielkiego Postu, to zauważymy, **iż w pierwszej niedzieli Chrystus Pan poucza nas, że Królestwo Jego nie jest z tego świata, w drugiej niedzieli występuje Chrystus Pan jako Nauczyciel i Przewodnik na drodze do świętości, w trzeciej zaś jako Ten, Który ma moc ugruntować Królestwo Boże, tak, że moce piekielne nie przemogą go.**

W tym czasie, gdy Chrystus Pan przyszedł na świat, wielu Żydów wyobrażało sobie, że Mesjasz zjawi się jako potężny władca, uwolni Żydów z niewoli rzymskiej, da im władzę nad innemi narodami i obfitość wszelkiego dobra ziemskiego. Chrystus Pan musiał oczywiście wykazać Żydom, że pojęcia podobne są błędne. I dlatego zaraz na początku Swego zawodu publicznego pozwolił kusić się szatanowi, który przemawiał do Niego tak, jakby przemówił każdy Żyd, mający zbyt materjalne pojęcia o Mesjaszu.

»Przystąpił też kusiciel doń i rzekł Mu: Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samem chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych«. — tak czytaliśmy na niedzielę I-szą Postu.

Znamienna jest ta odpowiedź Chrystusa: **Chrystus Pan wyraźnie mówi, że nie jest Mesjaszem chleba i wszystkich dostatków ziemskich: Królestwo Jego ma inny cel: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz“.**

W niedzielę II-ą Postu czytaliśmy w Ewangelji o Przemienieniu Pana Jezusa, a słowa Boga Ojca, którego głos odezwał się z obłoku, stanowią główną myśl liturgji tej niedzieli: »Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie«. — **„Jego słuchajcie“. — A więc Chrystus Pan jest Drogą naszą i Prawdą naszą i Żywotem naszym, Nauczycielem: On nas poucza, On nam rozkazuje, On nas prowadzi, a my mamy Go słuchać i iść za głosem Jego.**

Ale Chrystus Pan jest też i władcą Królestwa Bożego, który palcem Bożym czarty wypędza.

Na niedzielę trzecią Postu

Ewangelja według św. Łukasza rozdział XI.

«*Onego czasu: Przywiedli Jezusowi człowieka niemego, dyabelstwo mającego. A gdy było wygnane dyabelztwo, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez Beelzebuba książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc domagali się znaku od Niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom spadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszemi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarta, zaiste, na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niżli pierwsze.*»

Szatan, jako mocarz uzbrojony strzeże swego dworu: ale zjawia się mocniejszy nadeń — to Chrystus Pan — i pokona go, zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda.

Chrystus zwycięzcą szatana i przepotężnym władcą Swego Królestwa — to główna myśl liturgji niedzieli III ej Postu.

I każdy człowiek staje przed zagadnieniem: czy pójdzie za Chrystusem, czy nie. Trzeciej ewentualności niema: wyraźne są słowa Chrystusa Pana: »Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest«.

Kończymy dzisiejsze rozważania słowami z dzisiejszej Ewangelji: »błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go«. *Władysław Jelonek.*

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

4-go III (poniedziałek). Św. Kazimierz wyznawca. Ewangelja Łuk. 12, 35 40 Ostatnia Ewangelja Łuk. 4, 23—30.

5-go III (wtorek). Przeniesienie relikwij św. Wacława męczennika. Ewangelja z dnia dzisiejszego Mat. 18, 15—22.

6-go III (środa). ŚŚ. Perpetua i Felicyta Ewangelja z dnia dzisiejszego Mat. 15, 1—20.

7-go III (czwartek). Św. Tomasz z Akwinu wyznawca i Doktór Kościoła. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 4, 5—42.

8-go III (piątek). Bł. Wincenty Kadłubek Biskup i wyznawca. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 4, 5 - 42.

9-go III (sobota). Św. Franciszka Rzymianka wdowa. Ewangelja z dnia dzisiejszego Jan 8, 1-11.

Uroczystości Papieskie w Polsce.

50-lecie kapłaństwa Ojca św., 7 rocznicę koronacji i wskrzeszenie państwa kościelnego obchodziła katolicka Polska bardzo uroczyście. Wszystkie miasta uczciły tę chwilę wspaniałemi akademjami, z których warszawska i krakowska wybijają się na czoło. W Warszawie oprócz duchowieństwa z J. Em. Kardynałem Kakowskim na czele byli obecni przedstawiciele p. prezydenta, ministrowie, dyplomaci. W Krakowie akademja odbyła się w sali Uniwersytetu w obecności wszystkich naczelnych władz duchownych i świeckich z Księciem Metropolitą i Wojewodą Kwaśniewskim na czele.

Mowa Ks. Nuncjusza Marmagi'ego na akademji ku czci Ojca św. w Warszawie.

J. E. ks. Nuncjusz Arcybiskup, Fr. Marmaggi, złożywszy podziękowanie przedstawicielowi p. Pre-

zydenta Rzeczypospolitej, przedstawicielom Rządu, Jego Em. ks. Kardynałowi Kakowskiemu, Ich Eksc. Księżom Biskupom, Korpusowi Dyplomatycznemu i reprezentantom organizacyj, zwrócił się w serdecznych słowach do obecnych na sali żołnierzy:

— Dziękuję i wam, drodzy i dzielni żołnierze polscy, którzy przybyliście na tę uroczystość. Z radością widzę w was przedstawicieli całej armji polskiej, przedstawicieli miłości, sławy i siły Narodu. Jesteście zarówno żołnierzami Ojczyzny, jak i rycerzami wiary. Witam was przeto powitaniem tradycyjnem: »Niech Bóg was błogosławi, obrońcy wiary katolickiej! (Oklaski i brawa).

Dzisiejsza uroczystość jest jasnym dowodem trwałej, zaprawdę serdecznej i przedziwnej łączności między Polską a Stolicą Apostolską. Wszak to jeden z waszych wielkich poetów, Mickiewicz w swych »Księgach pielgrzymstwa Narodu Polskiego«, podkreślił słusznie, że »Naród polski czci Boga, wiedząc, iż kto czci Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co iest dobre«. Ten to duch szlachetności wewnętrznej, piękności moralnej i dążności do nieskończoności, do Boga, połączył Polskę ze Stolicą Świętą. Stolica Święta zaś ze swej strony wiedziała dobrze, że gwiazdą pielgrzymstwa waszego, gwiazdą, świecącą waszym pielgrzymom, waszym wielkim i szlachetnym, duszom, waszym męczennikom, była »wiara niebieska«, a że iglicą magnesową na drogach życia nieraz, tak ciężkich, była »gorąca miłość Ojczyzny«. Stolica Święta wiedziała też, że w walkach swoich wzmacnialiście się — jak to ten sam genjusz waszego Narodu mówi — w cierpieniach i w więzieniach, modlitwą przeciwko próżnej wiedzy i mroźnemu zwątpieniu bezbożnych.

Zaprawdę, Stolica Święta żywiła głębokie i mocne przeświadczenie, że tak samo, jak za czasów waszej sławnej przeszłości pośród triumfów, jak za czasów waszej bliższej przeszłości pośród klęsk, tak i teraz i zawsze na przyszłość, radując się odzyskaną wolnością i niepodległością, zrozumiecie, iż »cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańską«, jak to powiadacie przez usta tego samego wieszcza i że to jest właśnie ta wielka cywilizacja, dla której żyć i którą bronić chcecie. I Stolica Święta błogosławiła wasze nadzieje, krzepiła wasze serca, wzmacniała waszą odwagę i wobec całego świata stawała w waszej obronie.

Dlatego też, jak nikt na świecie, Stolica Apostolska zagłębia się w nauce dziejów, umie ją w porę przypomnąć, umie czekać i żywić niewzruszenie nadzieję dla siebie i dla swych synów.

Tak więc, panie i panowie, Stolica św. widziała zawsze i z radością widzi nadal w Polsce kraj bohaterstwa chrześcijańskiego i rycerstwa, wierności marjańskiej, kraj poszanowania hierarchji i zaufania do niej, kraj niezłomnej nadziei w dobrą sprawę i stróża cywilizacji chrześcijańskiej.

Zaś Polska ze swej strony widziała w Piotrze głowę i podstawę porządku wyższego i uniwersalnego, założonego w tym świecie przez Jezusa Chrystusa, który stawia prawo ponad siłę, duszę ponad żądze brutalne, który wprowadza równowagę moralną w ten sposób, że ambicje chwilowe podporządkuje wartościom moralnym. I stąd ta harmonja między wami a Papieżem. Ja zaś, jako Jego przedstawiciel, dumny jestem i szczęśliwy, że mogę tutaj zaznaczyć i podkreślić to tysiącletnie przymierze, które będzie bezwątpienia i ostatniem!

Niegdyś, w czasach waszego pielgrzymstwa, którego kresu nikt nie mógł przewidzieć i które natchnęło waszych poetów tak wzniosłemi myślami, zbliżyliście się chętnie do ojcowskich progów św. Piotra. Papież patrzał tam na was z bólem i równocześnie z radością, a serca Papieży, jakiekolwiek były ich imiona, biły żywą miłością i przywiązaniem ojcowskiem do swych synów, zawsze wiernych. Dziś drogi pielgrzymstwa nieco zmienione: przybywacie nadal do Rzymu, ale i Najwyższy Pasterz może z Rzymu do was przybyć. (Huczne oklaski). Papież w osobie Benedykta XV, pierwszy śpieszył powitać wasze zmartwychwstanie i, jak gdyby dla wzmocnienia tych wiekowych stosunków, papież w osobie Piusa XI, jeżeli tak można powiedzieć, udał się z Polski do Rzymu.

Gaude, Mater Polonia! Niech Bóg Ci pozwoli, Polsko, Matko wielka, abyś się zawsze radować mogła z miłości, szlachetności, cnót i szczęścia swych synów, którzy jako dzielni pracownicy, szczerzy patrjoci, wierni katolicy, zaludniają stary i nowy świat!

Gaude Mater Polonia! Oby Rzym zawsze mógł dzielić Twe radości i Twą sławę! Niech żyje Polska!

Wymiana depesz gratulacyjnych między Polską a Stolicą św.

Z okazji wielkich wydarzeń rzymskich, a także w związku z 7 rocznicą wstąpienia Piusa XI na Stolicę Apostolską, Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wystosował do Ojca świętego następującą depeszę:

Jego Świątobliwość Ojciec Święty Pius XI.
Rzym Watykan.

Wasza Świątobliwość raczy przyjąć najgorętsze życzenia, które składam z powodu rocznicy Jej koronacji. Rocznica ta jest obchodzona w Polsce z tem większą radością w roku obecnym, gdyż łączy się z nią nie tylko uroczystość 50 lecia kapłaństwa Waszej Świątobliwości, jednocząc wszystkie serca katolickie w uniesieniu pobożnem ku ich wspólnemu Ojcu, ale nabiera ponadto nowego blasku przez szczęśliwy fakt zawarcia ugody między Stolicą Apostolską a Włochami. Rad jestem, że mogę złożyć Waszej Świątobliwości najgorętsze powinszowania i wyrazić Jej całą radość, jaką z tego powodu odczuwam, i żywy udział, jaki biorę wraz z narodem polskim w tem wydarzeniu. Kładąc kres bolesnemu zatargowi i stwarzając nowe, pomyślniejsze warunki dla swobodnego wykonywania Władzy najwyższej i najszczytniejsze-

go posłannictwa Stolicy Świętej, wydarzenie to przyczynić się tylko może do wzmożenia nastroju zgody pośród dusz i ludów i odpowiedzieć przeto najistotniejszym pragnieniom wszystkich narodów, witających w ugodzie rzymskiej akt wiekopomny, godny pełnego chwały panowania Waszej Świątobliwości. (—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi na te życzenia nadesłał Ojciec św. następujący telegram:

Jego Ekselencja Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki — Warszawa.

Głęboko wzruszony synowskim hołdem, który potwierdza nam raz jeszcze szczere przywiązanie Katolickiej Polski i Jej Głowy do Stolicy Piotrowej dziękujemy Waszej Ekscelencji tem serdeczniej, że tak gorliwy udział naszych kochanych Polaków stwierdza jedność duchową katolików świata całego w obliczu tak radosnego wydarzenia.

Waszej Ekscelencji oraz całemu szlachetnemu narodowi polskiemu przesyłamy całem sercem wraz z ojcowskiemi życzeniami Nasze Apostolskie błogosławieństwo. (—) Pius XI.

Wychowanie katolickie.

VI

ZWALCZAJMY LENISTWO U DZIECI.

W poprzednim artykule mówiłam o konieczności przyzwyczajania dzieci do pracy. Dziś wypada mi mówić o rzeczy wprost przeciwnej, o lenistwie, które jest «brakiem» pracy, lub przynajmniej niechęcią do tego lub innego zajęcia. Wiemy wszyscy, że lenistwo jest jednym z grzechów głównych i niestety jedną z tych wad, które w naszym narodzie są najbardziej rozpowszechnione.

Zastanówmy się chociaż pobieżnie nad tem, jakie grzechy biorą swe źródło w lenistwie, ażeby później tem skuteczniej zwalczać tę wadę u dzieci.

A więc przedewszystkiem przez lenistwo zaniedbuje się większość ludzi w pracy nad sobą.

Lenistwo pobudza do niewypełniania aktów miłości bliźniego, do lekceważenia obowiązku; w lenistwie tkwi główna przyczyna materjalnego niepowodzenia a nawet nieraz i ciężkiej choroby, jeżeli zaniedbujemy zaleconą nam przez lekarza kurację.

Przy głębszem zastanowieniu znaleźlibyśmy jeszcze całe mnóstwo grzechów, wad lub niedoskonałości, wypływających z lenistwa, ale nie to jest dziś naszym tematem. Tych kilka przytoczonych wyżej przykładów niech nam wystarczy do wykazania, jak bardzo ważnem w wychowaniu dziecka jest niedopuszczanie do rozwinięcia się lenistwa.

Już malutkie dziecko 3—4 letnie podlega lenistwu, chociaż całkiem bezwiednie. Z tych małych usteczek, ledwie umiejących mówić słyszy się nieraz zdania: «niechce mi się» lub »nóżki mię bolą» i t. p, jeżeli każemy coś podać lub przynieść. W rzeczywistości przyczyną odmowy jest zwykłe lenistwo, to też rozsądna matka nie da się tem rozczulić i tembardziej żądać będzie wypełnienia rozkazu.

Próbują też małe dzieci nieraz przez lenistwo wykręcić się od pacierza wieczornego, wymyślając najprzeróżniejsze przyczyny, byle dogodzić ciału — zmęczonemu całodzienną zabawą i czemprędzej usnąć. Ze względu na wielkie znaczenie wychowawcze dopuścić do opuszczenia pacierza nie wolno. Ranny i wieczorny pacierz powinny niejako zrosnąć się z duszą dziecka, bo tylko wtedy, w późniejszem życiu, będzie on również stanowił nieodzowne zajęcie ranne i wieczorne. Małemu dziecku można łatwo przemówić do serduszka, opowiedzieć mu coś o Bogu i Aniołach, a zapomni o swem zmęczeniu i chętnie uklęknie do pacierza przezwyciężywszy lenistwo.

U dzieci w wieku szkolnym objawia się już lenistwo zupełnie wyraźnie. Wszystkie dzieci mają wrodzoną skłonność do tej wady w większym lub mniejszym stopniu. Od wychowania jedynie zależy, czy się ta wada rozwinie, czy też nie.

Dzieci chodzące do szkoły należy przyuczać do prędkiego, nawet natychmiastowego wstania po obudzeniu, szczególnie jeżeli ktoś starszy budzi dziecko w odpowiedniej porze. Niedogadzanie ciału po przespanej nocy, jest rzeczą nader ważną, bo tu lenistwo ma największe pole do popisu i najłatwiej się rozwija.

Absolutnie nie wolno dopuścić, ażeby zdrowe dziecko rano w łóżeczku się bawiło. Niech od młodości wyrabia wolę i hart, a wdzięczne będzie za to rodzicom w przyszłości.

Ale jeżeli chcemy dziecko nasze przyzwyczaić to prędkiego wstania, to musimy mu sami świecić przykładem i nie wylegiwać się rano, chociażbyśmy nie mieli terminowego zajęcia.

Również i wieczorem powinny dzieci usypiać, jak tylko się położą; zwyczaj czytania w łóżkach jest również jedynie dogadzaniem lenistwu; bo jeśli coś przeczytać trzeba, to należy to zrobić przed pójściem spać, a jeśli niema gwałtu — to można przeczytać nazajutrz.

Po powrocie ze szkoły musi dziecko każde odpocząć, ale i wtedy rozsądni rozdzice czuwać będą nad tem, żeby dziecko odpoczywało bawiąc się lub wykonując jaką pożyteczną pracę fizyczną, ale nie trwoniło czasu bezczynnie.

Obowiązkiem rodziców jest dopilnować, ażeby dzieci odrabiały pilnie zadania, bo tu bardzo często lenistwo bierze górę nad poczuciem obowiązku. I chociażby matka nie rozumiała się na tem, co synek jej lub córka mają zadanego, to jednak może i musi dopilnować, ażeby siadło do zadań i pracowało. W tych zaś rodzinach, gdzie rodzice mogą pomóc dziecku, należy się wystrzegać zbyt częstej pomocy; bo w dzieciach często budzi się lenistwo myślenia, a wtedy wiedząc, że mu tatuś lub mamusia pomogą, nie próbuje samo pomyśleć.

Wielką uwagę należy zwrócić na pracę dzieci nad własną duszą. Każdy dorosły wie, jak trudno

jest pracować nad sobą. Dziecko odczuwa to w jeszcze większym stopniu, a w dodatku nie wie nieraz, jak się ma do tego zabrać.

Obowiązkiem matki przedewszystkiem będzie zachęcić dziecko i pouczyć. Przedewszystkiem więc trzeba dzieci nauczyć robić codziennie rachunek sumienia. Ażeby to ułatwić, dobrze jest przyzwyczaić do notowania grzechów i dobrych uczynków w osobnym notesiku. Małym dzieciom bardzo się to podoba i o tem wpisywaniu krzyżyków, kresek lub kółeczek w osobnych rubrykach łatwo nie zapominają. Przytem mimowoli budzi się chęć poprawy, a co za tem idzie — pilniejsze wystrzeganie się codziennych grzechów, a więc zapał do pracy nad sobą.

Wreszcie wielką uwagę należy zwrócić na brak usłużności u dzisiejszej młodzieży, która jest też wpływem lenistwa. «Niechce mi się» — słyszy się bardzo często z ust jeszcze nieraz całkiem młodych. Niechże z domów katolickich zniknie raz na zawsze to krótkie zdanie, tak typowe dla ludzi słabej woli.

Dziecko, a później młody chłopiec czy dziewczyna, powinny róść w tem przekonaniu, że nie chęć — lub niechęć decydują o naszych czynach, ale rozsądek nakazujący nam w każdej chwili życia spełniać to, co na tę chwilę jest przeznaczonem. Całe wychowanie zdążać powinno ku temu, żeby dziecko umiało chcieć robić to, co musi. Niech rodzice świecą mu dobrym przykładem, rządząc się w życiu nie przez lenistwo dyktowanym chceniem, ale rozumną wolą spełniania tego, czego Bóg od nas żąda. Wtedy dopiero stworzymy z młodego pokolenia silny wolą naród, o którym nie będzie można powiedzieć tego, co przed kilkudziesięcu laty powiedział poeta o Polakach:

«Wiele mogliby już mieć,
«Ino oni nie chcą chcieć». *Dr. E. E.*

M. Favier.

Małgorzata Sinclair.

godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)

(Wolny przekład z francuskiego).

VII.

Zajęcia wakacyjne w Rosewell. — Małgosia a miłość.

Na wakacjach w Rosewell dzielą czas między modlitwę i pracę na wzór Marji i Marty. Jak Marja u stóp Jezusa modlą się w głębokiem skupieniu, a za przykładem Marty z zapałem dopomagają w pracy zacnej parze staruszków u której mieszkają. Oddają im niezliczone drobne usługi, a wszystko to z taktem, delikatnie z beztroskim uśmiechem młodości na ustach. Staruszkowie ukradkiem łzę wdzięczności ocierają patrząc jak te panienki z miasta nie boją się pracy domowej: pomywania stołków kuchennych, prania bielizny i jak obydwie trzymając się za ręce idą za ich sprawunkami tam nadół do wioski odległej o jakie półtora kilometra; a śpiewają sobie przytem jak dwa rozbawione dzieciaki.

Matka która wraz z Elżbietką przybyła na parę godzin do nich w odwiedziny, nasłuchała się wiele pochwał: „Jak pani musi być szczęśliwą mając takie dwie córki!“

Trzecie wakacje spędzają w Loch-Lomond, w cudownej górzystej pełnej jezior okolicy; jazda na łódce była ich ulubioną rozrywką w czasie tych wakacyj. Małgosia która ogromnie lubiła oglądać arcydzieła sztuki malarskiej i sama choć bez specjalnego wykształcenia z powodzeniem próbowała pendzla, zwiedziła galerję obrazów w mieście Glasgow.

* * *

Wakacje 1919 roku upłynęły im nad brzegami Firth-de Farth koło Boness jednego z najstarszych portów Szkocji. Nie wspominalibyśmy nawet o tej miejscowości, gdyby nie zdarzenie, które odkrywa nowy charakterystyczny rys duszy Małgosi. Oto na herbatce u bardzo zresztą miłych sąsiadów swojej rodziny, poznaje młodzieńca, świeżo zwolnionego z wojska, katolika, który jednak nie chodził do kościoła. Toteż kiedy mu zadała swoje zwyczajne pytanie: „jutro niedziela, o której tu bywa msza św?“ — on ani be ani me.

Młodzieńcy, którzy spotykali Małgosię na ulicy, w pracowni czy na wieczorkach, nie mogli się oprzeć urokowi tej pięknej, wesołej panienki. Ale ich zapały jak świece gasły wobec obojętności Małgosi. Nie czując dla żadnego z nich specjalnej sympatji, traktowała ich wszystkich jak zwykłych znajomych, nie okazując żadnemu szczególniejszego zainteresowania, nie okazując też najmniejszej ochoty do posiadania swojego wielbiciela. Wszystkich ewentualnych konkurentów trzymała zdaleka, zmuszając przez to do głębokiego szacunku dla siebie.

Ale tu w Boness zmieniła nieco swoje postępowanie ze szlachetnych — jak zobaczymy — pobudek. Pozwala Patrykowi (takie było imię tego młodzieńca) towarzyszyć sobie na przechadzkach, ale dla towarzystwa bierze z sobą zawsze Izabelę. W trójkę zwiedzają warsztaty okrętowe i przedmieścia, chrupiąc cukierki, któremi Patryk uprzejmie częstował.

Małgosia sądziła, że ta znajomość to wyśmienita sposobność, żeby tego dalekiego od Boga młodzieńca zmienić w gorliwego katolika. Są dziewczęta co mają wielką wiarę, a przytem pewność siebie i byle tylko ochłonęły z wrodzonej nieśmiałości — potrafią dokazywać cudów. Do tej właśnie kategorji należała Małgosia. Za bardzo była sprytną, żeby nie wiedzieć, że miłość gotowa jest na najmniejsze skinienie. Toteż zaraz w pierwszym tygodniu swej znajomości z Patrykiem, doprowadziła do tego, że poszedł do spowiedzi, w najbliższą niedzielę był na Mszy św., a ze swojego słownika wykreślił nieodpowiednie wyrażenia i koszarowe przekleństwa. Usprawiedliwiał

się przytem biedaczysko, że wyrażeń tych nauczył się używać sam niewiedząc kiedy i jak i że za wszelką cenę chce się ich oduczyć.

— Trzeba, trzeba się oduczyć — mówiła Małgosia — bo jeżeli nie to...

Zrozumiał i odtąd bardzo uważał na siebie, a okazał tyle dobrej woli, że Małgosia pozwoliła mu przedstawić się jej rodzicom. Czy Małgosia uważała tę znajomość za trwały węzeł na przyszłość? Chyba pod tym warunkiem o ile naprawdę poczuje w sercu miłość, bo jeśli nie, to ona pierwsza zerwie tę znajomość, która tak bardzo przydała się duszy Patryka. Tymczasem nie czując jeszcze tej miłości, okazywała chrześcijańską litość tej biednej duszy, pragnąc ją w dobrem ugruntować. Ale słowa nie dała nigdy, nigdy, go też nie potrzebowała odwoływać. Sądzę że te uwagi rzucą nieco światła w mroki niejasnych uczuć, które otaczają każdą młodą niezdecydowaną jeszcze dziewczynę, kiedy jej oko w oko spotkać się wypadnie z zagadką swojej przyszłości.

W tym czasie Małgosia nie myślała jeszcze stanowczo o wstąpieniu do klasztoru, jednakże małżeństwo, choć dla jej wierzącego serca było zawsze wielkim Sakramentem, nie miało dla niej uroku.

To jedno jest pewnem z tego okresu wahania, mianowicie sam rodzaj jej uczuć dla Patryka. Jeśli moje małżeństwo ma być z wyroków nieba, to i miłość musi się zjawić — myślała. Ale narazie przyjaźń i nic więcej! Nie spieszmy się zbytnio z decyzją w tej sprawie!

„Siostra Modesta".*)

(Przyczynek do konkursu urody niewieściej w Polsce).

Była, jak kwiatek, pełna cudnej woni,
Nosiła ongi imię Apolonji,
Gdy ją poznałem w Sióstr szpitalnych kaście,
Miała zaledwie wiosen osiemnaście,
W szarym habicie i kornetu cieniu,
»Siostrą Modestą« zwana w Zgromadzeniu.
Bez przynaglania, z niezmuszonej woli,
Odeszła młoda od tęczowej doli.
Od bogactw, hołdów, ojca, matki, tkliwych,
By pocieszeniem stać się nieszczęśliwych.

Szarytka. Cicha, poważna, choć młoda,
Na ustach uśmiech, w źrenicach pogoda,
Z koszyczkiem w dłoni, z słodyczą na twarzy
Do opuszczonych szła i do nędzarzy,
Na Stare Miasto i na Karolkową,
By wypatrywać nędzę wyjątkową,
Wszędzie, gdzie boleść, gdzie przed duszą czarno,
Niosła dłoń czułą, kojącą, ofiarną,
Grosz użebrany rzucając na szali,
Znali ją smutni, nieszczęśni i mali.

Bez obaw śmierci, zarażenia strachu,
Snuła się cicho po szpitalnym gmachu,
Chorym, co legli, jak zza grobów cienie,
Łagodząc jęki, niosąc ukojenie,
A kiedy chory zwracał do niej słowa:
— Ktoś ty? Kim jesteś? Anielska Królowa,
Że z aniołami możesz iść w zawody?
Z rumieńcem wstydu na twarzyczce młodej,
Szeptała cicho, jak szmer wód z oddali:
»Siostra Modesta«, pielęgniarka sali.

Lecz z poświęceniem choć weszła w przymierze,
»Nikt jej sonetem nie uczcił w Kurjerze,
»Sklepy jej pudeł nie ślą z czekoladą,
»Kupcy prezentów u jej stóp nie kładą,
»Poeta nie zwie bóstwem niepojętem,
»Nie wiodła rozmów z miasta Prezydentem,
»Nie rozjeżdżała pyszną limuzyną,
»Jej fotografje ze szpalt pism nie płyną,
»Hukiem reklamy nie grzmiała Warszawa,
»I nikt nie wołał: — oto Polski sława«!

»Siostry Modesty« w szarej, zgrzebnej szacie,
Jakże je wszyscy w koło dobrze znacie,
Wy, co żyjecie wśród smutku ogromu,
Ty biedna dziatwo w wychowawczym domu,
Ty, wiejska nędzo w rozwalonych chatach,
Wy ze suteren, wy po facyjatach,
Ty suchotniku, z obliczem ponurem,
Wy, głodne rzesze, pod przytułku murem,
Wszyscy wy, wszyscy, którym blask nie świeci,
Jakże je dobrze znacie... od stuleci.

Więc gdy Urodę na konkursach czcicie,
Przed Pięknem Ciała nisko się korzycie,
To mi powiedzcie, o najmędrsi w mieście,
Cośmy powinni nieść »Siostrze Modeście«?
»Siostrze Modeście«, w Duchu Majestacie,
»Siostrze Modeście«, która wśród nas gości,
Po to, by służyć zbolałej ludzkości,
Tej cichej »Siostrze« cośmy nieść powinni?
Chciejcie powiedzieć wy, w konkursach czynni.

(»Mucha«).

*) Modesta — imię to po polsku znaczy: skromna.

OWIES I KONIE.

Włościanina zatrzymano z furą na rogatce, pyta posterunkowy:

— Co masz w tym worku?

— Owies, odpowiada włościanin posterunkowemu do ucha.

— Cóż szepczesz, nie możesz mówić głośno

— Dlatego szepczę, proszę pana, aby śkapy nie słyszały, co tam jest.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY

Cztery załączone fotografje z życia Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, napozór nieciekawe, mówią nam wiele, gdy bliżej im się przypatrzymy. Mówią nam mianowicie, że Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archidiecezi krakowskiej dąży wytrwale i śmiało do swego celu, do wychowania Polsce zastępów światłych dzielnych obywateli-katolików.



Rekolekcje zamknięte 1928.

Pierwsza fotografja, przedstawiająca 25 uczestników rekolekcji zamkniętych odprawionych w ciszy Domu Rekolekcyjnego XX Salwatorjanów w Trzebini, w Adwencie (od 21 do 23 grud.) 1928 r. okazuje pracę Związku na polu wyrobienia duchowego. Była to już druga serja rekolekcyj zamkniętych urządzona przez Związek dla prezesów i starszych członków Stowarzyszeń. Pierwsza odbyła się w r 1927 w sierpniu w klasztorze XX. Pallotynów w Wadowicach. A dodać należy, że rekolekcje zamknięte, są zakończeniem jakby pracy nad sobą, którą prowadzi każdy z członków. Ta praca nad charakterem wchodzi ściśle w zakres działalności organizacji, ma swoje miejsce w programie każdego zebrania tygodniowego, a ustala się zasada, że żaden z członków nie powinien opuszczać szeregów Stowarzyszenia nie odprawiwszy przedtem rekolekcji zamkniętych. W drodze uczestników siedzą: O. Czesław Małysiak, Superjor XX. Salwatorjanów, który udzielał rekolekcji i X. Stan. Pankiewicz, sekretarz generalny Związku Stowarzyszeń. Obok prac ogólnooświatowych rozpoczęto w r. 1928 na terenie Związku silną akcję w dziale oświaty rolniczej głównie przez prowadzenie konkursów rolniczych Konkurs uprawy buraków pastewnych przeprowadziło pięć Stowarzysz. w okręgu lisieckim. Fotografja druga przedstawia grupę uczestników tego konkursu, obok tablicy reklamowej firmy »Zagon« (Kraków, ul. Basztowa), która bezinteresownie dostarczyła wyborowego nasienia do konkursu. U góry stoją: X. Dziekan Andrzej Paryś, prezes Archidiecezjalnego Związku Katol. Stow. Mł. Pol. i patron Stow. w Liszkach, obok X. Stan. Szolc, wicepatron.



Konkurs uprawy buraków. Okrąg Liszki 1928.

Do konkursu uprawy kukurudzy »Wczesnej Bydgoskiej« stanęło 13 Stowarzyszeń, pomimo, że rzecz to w zachodniej Małopolsce całkiem nowa. Pomysłowa młodzież Stowarzyszenia w Mucharzu, aby zainteresować ogół korzyściami konkursu, zamiast wystawy zbudowała bramę triumfalną dekorując ją wspaniałymi keczanami kukurudzy. To właśnie przedstawia fotografja trzecia. Pod bramą stoi Sąd konkursowy złożony z miejscowego proboszcza: patrona X. J. Motyki, wicepatrona X. Stan. Krorczyka.

Piękną drogą kroczy młodzież! Cześć takim

poczynaniom, które jeżeli wytrwale będą prowadzone podniosą dobrobyt naszych wsi i całego kraju. Do pracy młodzi, a wytrwale!

Fotografja czwarta to »Kurs wychowania fizycznego dla naczelników Stowarzyszeń«, który odbył się od 17 do 23 grudnia w Krakowie przy poparciu Krakowskiego Ośrodka W. F. Takich kursów urządził Związek kilka, chcąc tą drogą nauczyć młodzież szanować zdrowie, dbać o nie i hartować je. Zdrowie narodu, to ważna rzecz i cześć młodzieży, która staje do walki z chorobami, coraz więcej dręczącymi ludzkość. W gronie uczestników, członków Stowarzyszeń, siedzą (od lewej ku prawej) M. Z. Siwiec instr. okręg. w. f. P. Henryk Molicki wiceprezes Związku archidiecezjalnego, p. Z. Figuła instruktor związkowy w. f. i M. A. Rybka, instr. okręg. w. f.



Brama zdobiona kukurudzą.

Serce róść musi każdemu, kto przypatrzy się tym czterem małym obrazkom. A więc katolicka młodzież potrafi pracować! Niech tylko wytrwa w swych zamierzeniach, a szeregi jej niech się pomnożą. Rodzice zaś, społeczeństwo, niech ją zrozumie, przyklaśnie jej i popiera przy każdej sposobności.

List Pasterski

(Ks. Biskupa L. Wałęgi).

Słychać nawoływania do naprawy i odrodzenia świata. Do tego celu dążą różne organizacje katolickie, zwłaszcza tak pięknie rozwijające się związki młodzieży. Ale jest jeszcze inna, krótsza i skuteczniejsza droga do osiągnięcia tego celu, a mianowicie odrodzenie rodziny chrześcijańskiej, będącej pierwszą i najważniejszą szkołą młodego pokolenia. Gdzie rodziny bogobojne, tam społeczeństwo iest zdrowe i odporne na ataki bezbożnych wrogów religji. Gdy jednak ta ostatnia twierdza padnie, gdy rodziny odstąpią od Boga, upadek społeczeństwa staje się beznadziejny. Jakoż widzimy w ostatnich czasach celowe postępowanie wrogów religji; wszczęli ataki na chrześcijański charakter rodziny polskiej, usiłują zaprowadzić śluby cywilne i rozwody, ażeby w ten sposób zniszczyć życie religijne

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

Powieść z życia ludu górskiego.

Dzikie okolice górskie to błogosławiona ojczyzna najgłupszych i najpotworniejszych zabobonów i przesądów. Wobec cudów i dziwów natury łatwo uwierzyć w dziwy i cuda innego rodzaju. Olśniony umysł, zatrwożona wyobraźnia otwierają się skorzej wszelkim wrażeniom nieodgadnionym, i każde niezwyczajniejsze zjawisko przedstawia im się w jakiejś mgle tajemniczej, w jakiejś sile nadprzyrodzonej. A niski stopień oświaty, ciasny zakres rzeczywistych doświadczeń tak szerokie do tego otwiera pole!

Jeśli nie wierzysz wszystkiemu, to udaj się tylko do piekielnego mieszkania Wilczej szczęki Czarnego Fed'ka, jak go nazywają górale! to najwyższy władca złych duchów Beskidu, arcymistrz wszelkich praktyk czarodziejskich, główny przewodnik i gospodarz łysogórskich praktyk i biesiad. Szczęśliwa czarownica, z którą on rozpoczyna taniec, wszechwładny w czary i sztuki, kto z nim zawarł pakt dobrowolny i okupił sobie jego łaski i nauki.

Jak tylko północ nastanie na ziemi, zaraz wre i huczy w Wilczej szczęce. Czarny Fed'ko wchodzi w pełną swą władzę, otacza się świetnym dworem, i aż do pierwszego zapiania koguta w najbliższej wsi, w Krużoskalu, dokazuje co mu się podoba, a tak swym piekielnym oddechem zatruwa powietrze, że aż do samego rana nie czuć na całym Beskidzie, jak tylko siarką i smołą.

Nieraz niecnota sprowadza sobie jakąś kapelę piekielną z samych sów, kocurów, kruków i puhaczów, i tak straszny wówczas na Wilczej szczęce powstaje gwar, pisk, huk i wrzask, że aż najwyższe trzęsą się góry, najgęstsze chwieją się lasy. Nie raz jakieś huczne biesiady wyprawia

w samem źródle i doprowadzić do spoganienia społeczeństwa.

W obecnej porze niedość jest bronić ślubów kościelnych, trzeba nadto rodziny podnieść, umoralnić, uświęcić. Do tego są powołani w pierwszym rzędzie rodzice sami; oni też są najbardziej odpowiedzialni za wychowanie dzieci i za przyszłość społeczeństwa całego. Do nich też zwraca się list pasterski, ażeby im przypomnieć obowiązki: najprzód wzajemną miłość i szacunek, od czego zależy szczęśliwe lub nieszczęśliwe wzajemne ich pożycie. Atoli najważniejszym i najdonioślejszym obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci.

Niestety, rodzice bardzo go zaniedbują: nie uczą dzieci karności i posłuszeństwa, przeciwnie ulegają ich kaprysom; nie zaszczepiają w ich sercach pobożności i cnoty. A jeżeli to czynią słowem, to zły przykład ich życia udaremnia wszelki owoc tej nauki.

Dawanie dobrego przykładu, to najcięższy obowiązek rodziców, a zarazem najskuteczniejszy



Kurs wychowania fiz. w Krakowie XII. 1928.

---

w swym przybytku, bo na kilka mil rozlega się brzęk kielichów i wrzask wiwatów. Potrawy i trunki te znać wiadrami ciągną sobie z piekła, bo zawsze drży i trzęsie się ziemia: i jakiś huk i turkot podziemny słychać dokoła.

Po nocnych rozpasanych praktykach i brewerjach, Czarny Fedko usypia nad ranem, i wtedy cicho i głucho robi się na Wilczej szczęce. Czasami tylko zachrapnie lub kichnie zakrztuszony siarką, a ludziom się zdaje, że to nagły grzmot lub piorun.

We dnie rzadko kiedy wyściubia nosa z swej jaskini, a zawsze w takim razie przerzuca się w jakąś inną postać: raz w burego wilka, raz w kota czarnego, wnet w psa bez ogona, wnet w mysz olbrzymią, wnet w puhacza z długiemi uszyma, czasami w ropuchę nadętą, kiedy niekiedy w rewizcra, jak wielu poświadcza bakuniarzy, a raz nawet ukazał się na Wilczej szczęce w niebieskim fraku w białej czapeczce na głowie, z okularami na nosie i z piórem za uchem, kubek w kubek podobny do pana komisarza *Schnoferl*. Ujrzał go tak wójt z Krużoskali i co żywo zdjął kapelusz, a Fedko się zaśmiał, jakby nagle tysiąc zawyło kocurów i tysiąc zakrakało kruków, i furknął w powietrze, że ani śladu nie pozostało, tylko ziemia zadudniała i smoła i siarka zawiała z oddali.

Biedny wójt aż zachorował ze strachu, a kiedy tylko później stawał przed panem komisarzem *Schnoferl*, nie omieszkał nigdy przeżegnać się naprzód i splunąć w bok, aby po raz drugi nie dać się omamić złudzeniu.

Piekielny mieszkaniec Wilczej szczęki miał znać się osobiście z wszystkiemi czarownicami, i nie z jedną osobiście także wchodził w targ o duszę, z tem wszystkiem nie bardzo snać lubił się poufalić z ludźmi, kiedy nawet i ci, co

środek wychowania dzieci. W szczególności żąda Arcypasterz od ojców, by dzieciom dawali przykład pobożności przez pełną uszanowania modlitwę i częste przystępowanie do Sakramentów św. a od matek, by przyświecały skromnością w ubiorze; obojgu zaś rodzicom zaleca modlitwę za swoje dzieci. Wkońcu, jako wzór życia rodzinnego, wskazuje na Przenajświętszą Rodzinę w Nazarecie.

Konkordat Włoch ze Stolicą Apostolską.

Małżeństwa kościelne. — Nauka religji w szkołach. — 1 miljard 750 miljonów odszkodowania. — Ratyfikacja w ciągu 4 miesięcy.

Konkordat zawiera 45 artykułów. Rząd włoski stwierdza, że ze względu na świętość Rzymu będzie się starał usunąć wszystko, co kontrastuje z tym jego charakterem. Dalej idzie kilka klauzul, dotyczących wolności wykonywania funkcyj pasterskich przez biskupów i księży, opieki religijnej, nominacji i przysięgi biskupów i księży, którą będą składali oni na ręce rządu włoskiego, według formuły zawartej w konkordacie wewnętrznym z Polską. Dalsze klauzule ustalają reformę prawodawstwa włoskiego w harmonji z traktatem. Kongregacje religijne mogą występować jako osoby prawne i administrować dobrami kościelnemi i włoskiemi. Konkordat przyznaje małżeństwu kościelnemu skutki prawne małżeństwa cywilnego. Ceremonja ślubna kościelna będzie rejestrowana przez władze municypalne. W szkołach państwowych, początkowych i średnich, będzie istniało nauczanie religji. Państwo uznaje organizacje zależne od akcji katolickiej włoskiej, które według instrukcji Stolicy Apostolskiej będą rozwijały swoją działalność poza partjami politycznemi. Konkordat ustala, że jeżeli w przyszłości zajdą jakieś różnice poglądów pomiędzy Stolicą Apostolską a Włochami, obydwa państwa będą się starały regulować je w sposób przyjazny. Włochy wypłacą Watykanowi 750 miljonów lir, oraz miljard w papierach 5 proc. Watykan uznaje to za ostateczne uregulowanie spraw finansowych w związku z wypadkami z roku 1870. Traktat, konkordat i konwencja finansowa będą ratyfikowane w ciągu czterech miesięcy przez Ojca Świętego i przez króla i wejdą w życie natychmiast po ratyfikacji.

Budowa Świątyni Opatrzności w Stolicy.

Po uchwaleniu marcowej konstytucji niepodległa Rzeczpospolita Polska przez swych wybrańców suwerennych przypomniała zobowiązanie Ojców Naszych, którzy na Sejmie Czteroletnim ślubowali Bogu wystawić w Stolicy Świątynię Opatrzności. Zobowiązanie to zostało pamiętną uchwałą Sejmu Konstytucyjnego odnowione i do wykonania Państwu zalecone.

Niestety od uroczystego przyjęcia ślubu przez niepodległe Państwo Polskie już 10 lat wolnego bytowania minęło, a dotąd sprawa nie posunęła się naprzód.

się przechwalali jego szczególnemi względami, omijali starannie jego przybytek i bali się jego praktyk czartowskich zarówno jak i wszyscy inni ludzie.

Jeden tylko człowiek robił wyjątek, i jawnie i otwarcie utrzymywał ciągle z mieszkańcem Wilczej szczęki stosunki i konszachty, a tym człowiekiem był nasz osobliwszy znajomy z Wilczej szczęki, Czarny Matwij.

Dziwne też o nim obiegały wieści.

Czarny Matwij pojawił się nagle w tej okolicy, jakby wyrósł z pod ziemi. Nikt nie wiedział co za jeden, skąd się wziął i jak się nazywa właściwie. Przed piętnastu niespełna laty zjawił się w najdzikszych ostępach gór długo bez celu błąkał się po odludnych wąwozach i manowcach.

Spotykali go często bakuniarze, widywali zdala pastuchy, a przerażająca jego postać i powierzchowność cała na różne potworne naprowadzała domysły.

Z początku mówiono, że to opryszek, następnie, że szpieg rewizorów, czatujący na bakuniarzy, wreszcie, że to sam Fedko z Wilczej szczęki, przerzucony w tak szpetną postać ludzką.

Tymczasem nieznajomy wędrowiec błąkał się ciągle po górach, aż nagle zaczął znosić drzewo na wierzchołek Wilczej szczęki, i w przeciągu kilku tygodni wystawił sobie bez wszelkiej obcej pomocy wygodną chatę o jakich sto kroków od czartowskiej siedziby.

Potem za gotowe pieniądze kupił kopę okłotów u żyda z Krużoskalu, i poszył swój budynek, a za dwa czy trzy tygodnie wystarał się skądś o kilka kóz, i na piękne zagospodarował się w swej odludnej osadzie. I zaraz wieść gruchła po całej okolicy, że nieznajomy przybylec to człowiek „niesamowity“, zapisany dyabłowi, wróżbita i czarownik na wielki kamień.

C. d. n.

Czy Katolicka Polska licząca przeszło 20 miljonów katolików może dłużej przewlekać wypełnienie ślubu złożonego Bogu?

Komisja Sejmowa do sprawy Budowy Kościoła Opatrzności Bożej na posiedzeniu swem z okazji 10-lecia niepodległości uchwaliła ostatecznie miejsce dla budowy Świątyni Pola Mokotowskie, gdzie został dnia 12 listopada poświęcony krzyż, następnie dla sprawniejszego działania wyłoniła ścisłą komisję, złożoną z J. Em. ks. Kardynała A. Kakowskiego, p. wicemarszałka Seweryna Czetwertyńskiego i prezydenta miasta inż. Zygmunta Słomińskiego. Od tej komisji społeczeństwo katolickie domaga się szybkiego działania. Należy wyłonić techniczny Komitet Budowy, ogłosić konkurs architektoniczny i uchwalić projekt, ustalić kosztorys i przedstawić go Rządowi dla wstawienia do najbliższego Budżetu państwowego, a jednocześnie założyć kamień węgielny pod budowę.

Uświadomieni katolicy rozumiejąc potrzebę pomocy społecznej dla tego dzieła zrzeszyli się w stowarzyszenie p. n. Federacja Spełnienia Votum Narodowego, które ma spopularyzować ideę ślubu i skupić cały naród dla jego wykonania.

Federacja liczy dziś około 1000 członków, rozporządza już sumą czterdziestu kilku tysięcy złotych, pewnemi deklaracjami w naturze i rozwija w dalszym ciągu swoją akcję propagandową. Nowy Zarząd wyłoniony przez Walne doroczne zebranie Federacji, skupił najwybitniejsze jednostki, które rozwijają bardzo intensywnie działalność. Sekretarjat Stołeczny w Warszawie rozsyła dziesiątki tysięcy prospektów po całym kraju, drukuje znaczki pocztowe 10-groszowe, zakłada oddziały w poszczególnych diecezjach i skupia coraz to liczniejsze zastępy członków, chcąc ostatecznie przyśpieszyć zrealizowanie ślubu.

Otwarte konto ofiar na Budowę Kościoła Opatrzności we wszystkich pismach katolickich Polski, oraz konto Federacji w P. K. O. Nr. 16 160 zbierają fundusze, które mówią o współuczestnictwie całego narodu.

Ostatnio ukonstytuował się w stolicy Komitet Pań współpracujących z Federacją, który pod przewodnictwem p. hr. Józefowej Potockiej uchwalił obowiązek jednania członków dla Federacji, zbierania funduszu drogą składek w poszczególnych organizacjach, wnoszenia inicjatywy, aby poszczególne organizacje zbierały środki na fundowanie poszczególnych ołtarzów, kaplic i t. p.

Pracy Komitetu Pań i ich projektom należy przyklasnąć i życzyć pomyślnego rozwoju, jednakże wysiłki Federacji winno poprzeć jaknajenergiczniej całe społeczeństwo przez zapisywanie się na członków.

Niewielka opłata, bo tylko 10 zł. rocznie dla członków rzeczywistych, a 100 zł. dla członków dożywotnich winno zachęcić wszystkich katolików do wstępowania w stowarzyszenie kadry popierania budowy Świątyni.

Bo tylko wspólny i mocny wysiłek katolickiego narodu doprowadzi do wypełnienia Ślubu złożonego Bogu. *St. P.*



Odparty atak na Kościół.

Stronnictwo „Wyzwolenie" atakuje haniebnie, ale pod wpływem ogólnego zgorszenia zbiega z pola haniebnej walki:

Na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej Sejmu, rozpatrywano wniosek Wyzwolenia w sprawie uregulowania opłat za świadczenia kościelne. Wniosek referował poseł Langer (Wyzwolenie), proponując przyjęcie ustawy, wprowadzającej bez porozumienia z odnośnemi wyznaniami taksy na śluby, pogrzeby, chrzciny i t. d. Przeciw wnioskowi przemawiali pp.: Żółkowski (Kl. Nar). Utta (Zj. Niem.), Domagała (Str. Chł). i Piasccki (B.B).

W dyskusji podnoszono, że wniosek zredagowany jest demagogicznie, a z punktu widzenia prawnego nie wytrzymuje krytyki, jako wyraźnie sprzeczny z artykułami 113, 114 i 115. Konstytucji, które gwarantują, że Kościół Katolicki rzą-

dzi się własnemi prawami, a inne wyznania rządzą się też swemi własnemi ustawami. Wniosek jest także sprzeczny z Konkordatem (art. 1 i 24, oraz aneks a) do Konkordatu). Regulowanie iura stolae należy do władz kościelnych i przewidziane jest przez artykuły 1234 i 1507 kodeksu kanonicznego, regulowanie zaś tych opłat ustawowe może się odbyć tylko za zgodą Kościoła. Nawet ustawa józefińska w Austrji z r. 1784 przewidywała, że przed zmianą opłat, Rząd wysłucha Biskupów, tak sa moza czasów Królestwa Kongresowego rozporządzenie Komisji Rządzącej z r. 1818 regulowało tę sprawę po zasięgnięciu opinji ks. Biskupów, a jedynie Rząd rosyjski prześladując polskość i Kościół, wydał w r. 1861 rozporządzenie, regulujące opłaty za iura stolae, wbrew władzom kościelnym. Obecny wniosek posła Langera jest niczem innem, jak... dosłownem powtórzeniem taksy, zawartej w carskim ukazie!

M. in. pos. Piasecki oświadczył, że wznawianie w Sejmie polskim prześladowczych ukazów carskich przeciw Kościołowi, jest skandalem i kompromitacją Sejmu. Uregulowanie sprawy iura stolae jest atoli zagadnieniem palącem i ważnem przedwszystkiem dla Kościoła Katolickiego, dlatego pożądane jest przystąpienie, zgodnie z Konkordatem, do porozumienia w tej sprawie między władzami kościelnemi a rządowemi

Dyr. dep. wyznań, hr. Potocki oświadczył się także przeciw wnioskowi Wyzwolenia, jako sprzecznemu z literą prawa, a w szczególności z konstytucją i Konkordatem.

W wyniku dyskusji, pos. Langer postawił wniosek, aby wobec przytoczonych motywów prawnych nie przystępować do rozpatrywania ustawy, ale tylko uchwalić rezolucję, wzywającą Rząd do wykonania polecenia, zawartego w aneksie a) do Konkordatu co do porozumienia się ze stolicą Apostolską w sprawie uregulowania iura stolae.

Uzgodniony tekst rezolucji został jednogłośnie uchwalony, a do dalszego rozpatrywania ustawy, wniesionej przez Wyzwolenie, Komisja postanowiła już nie przystępować.

Tak więc posłowie z »Wyzwolenia« jeszcze raz udowodnili, że są zażartymi wrogami katolicyzmu.

Budowa tanich mieszkań.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęto między innemi projekt ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań. Uchwalenie wspomnianego projektu ustawy rozwiązuje niesłychanie ważne zagadnienie udostępnienia szerokim rzeszom ludności niezamożnej zdobycia odpowiedniego dachu nad głową. Realizacja tego projektu zaspokoi bezwątpienia dręczący społeczeństwo nasze głód mieszkaniowy, będący prawdziwą klęską społeczną i spowoduje doniosły zwrot w dotychczasowej sytuacji.

Jak się dowiadujemy, projekt powyższy opiera się na zamierzonej podwyżce dotychczasowych stawek komornego, przyczem podwyżka ta obciąży w pierwszym rzędzie lokatorów większych mieszkań, bardzo nieznacznie zaś dotknie małe lokale. Dodać należy, że podwyżka komornego będzie progresywna, rozłożona na dłuższy okres czasu. W dalszym ciągu projekt przewiduje opodatkowanie tej podwyżki komornego, mianowicie 75 proc. podwyżki właściciele domów będą płacić na rzecz funduszu budowlanego, zaś 15 proc. obowiązani będą zużytkować na remont domów.

Z wpłaconych z tego źródła podatków utworzony zostanie fundusz budowlany, którym zarządzać będzie specjalna instytucja p. n. »Państwowy fundusz budowlany«. Zadaniem tej instytucji będzie operowanie rozporządzalnemi sumami w kierunku popierania budowy tanich mieszkań przez udzielanie kredytów na dogodnych warunkach itp.

8288 ha majątków będzie rozparcelowanych w r. 1929.

W Dzienniku Ustaw z dnia 15 lut. ukazało się rozporządzenie Rady Min. w sprawie wykonania reformy rolnej w r. 1929. Według tego rozporządzenia poddanych będzie parcelacji w b. r. 8.288 ha majątków ziemskich w okręgach urzędów ziemskich w Poznaniu, Grudziądzu i Katowicach.

Wśród majątków, które podlegają w b. r. obowiązkowi parcelacji, znajduje się m. in. część dóbr poznańskich rodzin magnackich, jak Chłapowskich, Radziwiłłów, Raczyńskich, oraz niemieckie dobra rycerskie: hr. von Sprengera, Knesebecka, Wentzla i in.

Szczególnie dużo majątków niemieckich parceluje się w okręgu grudziądzkim.

Kontyngent parcelowanych majątków niemieckich powiększają dobra znanego na Śląsku cieszyńskim J. Larisch Münnicha. Oprócz majątków Münnicha parcelowane mają być na Śląsku cieszyńskim dobra rodziny Hainiszów.

Aresztowanie Ulitza.

W Katowicach zaaresztowano prezesa niemieckiego Volksbundu, oskarżonego o fałszowanie dokumentów w sprawie poboru rekruta, co byłoby zdradą państwa. Niemcy krzyczą teraz, że im się krzywda dzieje. Ładna »Krzywda«.

Ubezpieczenie na starość.

W Komisji sejmowej przyjęto wniosek pos. Puchałki o ubezpieczeniu na starość. Jeżeli wniosek przejdzie w Sejmie i Senacie, to ubezpieczeni będą nie tylko robotnicy miejscy i fabryczni, ale i rolni na wsi.

Znowu rewolucja w Meksyku.

Dzienniki donoszą z Meksyku, że przeciwko rządowi prowizorycznego prezydenta Gil'a wy-

buchła w północnych stanach Meksyku rewolucja, którą dowodzi kilku generałów. Ruch rewolucyjny w północno-zachodnich stanach Meksyku zatacza coraz szersze kręgi. Głównodowodzący stanu Sonora gen. Manzo, stoi na czele rewolucji. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, rozporządza on 8 tysiącami żołnierzy. Gubernator cywilny stanu Topete przyłączył się również do ruchu rewolucyjnego i wystosował do prezydenta Gil'a ultimatum, domagające się wygnania dotychczasowego prezydenta Callesa, ministra wojny Avaro i byłego ministra pracy Moronesa.

Z Hiszpanji.

Primo de Rivera rozwiązał cały Korpus oficerski artylerji. W myśl postanowień dekretu z chwilą jego ogłoszenia oficerowie artylerji wszystkich szarż zwolnieni są ze służby wojskowej i pozbawieni wszelkich poborów, jak również prawa noszenia munduru. Oficerowie uznani za politycznie podejrzanych i wyszczególnieni w specjalnej liście, udać się muszą w ciągu 24 godzin do miejscowości wskazanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Wszyscy oficerowie pragnący powrócić do służby, muszą wnieść do króla podanie, które poddane będą bardzo surowej selekcji. Przyjęci ponownie oficerowie będą musieli złożyć przysięgę według specjalnej roty, przewidującej nietylko ślubowanie wierności królowi i państwu, lecz również posłuszeństwo obecnym rządom dyktatorskim. Jednocześnie z dekretem ogłoszona została deklaracja Primo de Rivery, w której oświadcza on, że decyzja rządu była konieczna wobec knowań politycznych, a nawet tendencyj bolszewickich, które wyrządziły wielką szkodę narodowi. Rząd ustąpi dopiero z chwilą wejścia w życie nowej konstytucji, zatwierdzonej przez plebiscyt ludowy. Wtedy też rząd gotów jest ponieść przed pierwszym wybranym parlamentem pełną odpowiedzialność za wszystkie swe akty. W sferach urzędowych spodziewają się, że reorganizacja korpusu oficerów artylerji będzie mogła być zakończona przed 1 lipca b. r.

Wujaszek.

Polska narodowa pielgrzymka do Rzymu.

Narodowa Pielgrzymka ma mieć charakter religijny: uczczenie Namiestnika Chrystusowego w 50-ciolecie Jego pracy kapłańskiej i zyskania w Rzymie odpustu Jubileuszowego, ogłoszonego przez Ojca Świętego z racji Złotych Jego Godów. Zgłoszenia napływają z całego Kraju. Termin wpłacenia pierwszej raty w kwocie 300 zł,. upływa z dniem 15 marca.

Biuro Gł. Komitetu mieści się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 149 m. 6 Na liczne prośby Komitet za dopłatą, zorganizuje dla życzących sobie, w czasie pobytu w Rzymie, jednodniową pielgrzymkę też i do Assyżu.

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

X. N. N. 100 zł. X F. Machay 100 zł i 100 egzemplarzy „Książeczki: „W mieście św. Franciszka". Jan Wierzbicki 2 zł. N. Krzuk Kalwarja 1 zł. P. K-ie 75 gr. Ks. A. Siemieński 5 zł. M Augustyniak 5 zł. J. Pach 1 zł. Z. Szywałówna 1 zł. J. Z. 1 zł. Tomasz Barlnicki 60 gr. W. Chałupa 20 zł. Florjan Jezierski 20 zł. J. Lampkówna 2 zł. i wzywa p. Zofję Siwkównę.

Bóg zapłać!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 12 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie – ul. Kazimierza Wielkiego 95.